

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN
DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświęconych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 3, Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1. Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, telef. 82, J. Karłina, Niemcewicz 22, telef. 605, i wszystkie biura reklamowe w kraju i zagranicą.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Tel. 99. Czynną od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego” mieści się przy Biurze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej 1. Tel. 82. Czynną od 9—6 w. Redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetry na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o lamowy, na 4-ej str. 8-mio lamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

S. P.

24 LISTOPADA 1925 ROKU
z powodu śmierci

STEFANA ŻEROMSKIEGO

odbędzie się

ŻAŁOBNE NABOŻENSTWO

w KOŚCIELE EWANGELICKO-REFORMOWANYM
przy ul. Zawalnej o godz. 6 wiecz.

Kolegium Ewangelicko-Reformowane w Wilnie.

STOWARZYSZENIE
TECHNIKÓW
POLSKICH

w WILNIE

W pierwszych dniach grudnia r. b. zostanie uruchomiony 3 miesięczny kurs zawodowych Kierowców Samochodowych. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretarjat Kursów—Mała Pohulanka Nr. 8 (Szkoła Świt) w godzinach popołudniowych od 5 i pół do 7 codziennie oprócz świąt.

JAN KALITA

Wileńska 44-a (w pobliżu mostu Zielonego)

Poleca: Wina owocowe i naturalne, konjaki, likiery, nalewki, wódki pierwszorzędnych firm krajowych, spirytus 95%.

CENY NISKIE.

Nowoczesne „Pacta Conventa”.

Chaos w który wtrąca nas każdorazowe przesilenie, widowsko które czynimy z siebie dla Europy w ciągu dni i tygodni, gdy idzie o stworzenie nowego rządu, nie wie dzieć już po raz który daje nam lekcję poglądową, wadliwości naszego ustroju państwowego, uświęconego w artykułach Konstytucji, ograniczających do minimum prawa prezydenta Rzeczypospolitej i czyniących zeń figuranta nie mającego żadnego prawie wpływu na bieg spraw państwowych, uzależnionych całkowicie od zmiennych fluktów politycznych i przetargów partyjnych.

Państwo jest w rozpaczliwym położeniu, codziennie stacza się coraz niżej po pochyłości rozstroju gospodarczego i bankructwa — cały szereg dziedzin życia państwowego wymaga twardej dłoni i celowego kierownictwa, wymaga programu zakrojonego na dłuższą metę — a tu tygodniami toczą się przetargi partyjne i wymuszanie na coraz to nowym kandydacie na premiera jakichś nowych ustępstw od których uzależnia się poparcie tej czy innej kombinacji gabinetowej.

W dawnej Polsce przy obiorze każdorazowym nowego króla pewne stronictwa czy całe stany, jak stan szlachecki wymuszały od swego królewskiego kandydata, za cenę poparcia kandydatury jego na tron, coraz to nowe przewileje ograniczające, albo władzę królewską, albo inne stany, jak włościański i mieszczański, na rzecz szlachty. Te wymuszania spisywano w tak zw. „pacta conventa” które nie licząc się z podstawami ustrojowymi państwa, z prawami obywatela i potrzebami państwa, spychały kraj w otchłań z której zaczął się dźwigać jedynie obecnie, z odmetów wojny światowej.

Otóż ta zasada wymuszania przetrwała niewole i odrodziła się w innej trochę formie w Nowej Polsce.

Nowoczesne „pacta conventa” są zawierane nie przy elekcji nowego króla, a przy targach partyjnych z okazji tworzenia nowego gabinetu z każdorazowym kandydatem na premiera czy z desygnowanym premierem. Nie są one spisywane uroczystie i zaprzysięgane, nie są wieczyste, ale często stągają daleko w głąb życia narodowego i państwowego i są wy-

starczające do zatamowania biegu życia publicznego.

Klasycznego przykładu tych nowoczesnych „pacta conventa”, mieliśmy w obecnym przesileniu. I tak, podczas prób tworzenia gabinetu przez marszałka Rataja, klub P. P. S. przedłożył swoje postulaty, od przyjęcia których uzależnił poparcie usiło w rń marszałka.

Klub PPS odrzucił zasadę programową marszałka Sejmu utworzenia Rady Obrony Gospodarczej, wyłonionej z Sejmu, odrzucił udzielenie rządowi obszernych pełnomocnictw. Związek ludowo-narodowy wysunął swoje postulaty — chciał utrwalenia wieczystego na fotelu ministerjalnym generała Sikorskiego. Inne kluby również zgłosiły swoje żądania. Tworzenie gabinetu odbywało się wśród targów i przetargów i prawdopodobnie to widowisko trwało by dłużej jeszcze gdyby raptem posłów nie obleciał jakiś strach błąd.

Raptem uświadomiono sobie, że kraj tej zabawy może nie ścierpieć dłużej. Jakiś cień duży przesunął się przed bezsennymi oczami tych handlarzy Polską, obliczającymi swe zyski osiągnięte z handlu partyjnego dnia poprzedniego, drsząc trwogi przesył ciała zmęczone nocnym, czuwaniem, że przy przeciąganiu struny może ta cała buda sejmowa rozlecieć i przyjąć ktoś, co zaprowadzi porządek — jakieś wersje i plotki podawać zaczęto z ust do ust z ucha do ucha — wyciągnięto rozespanych posłów z łóżka i w trwożnym nastroju dobito targu po cenie już bylejakiej.

Tak się urodził nowy gabinet. To też nosi na sobie cechy jakiegoś obłądnego pośpiechu i strachu przed czemś, czego sobie sami nie zdają sprawy — strachu może przed własnym sumieniem, upostaciowaniem w jakiejś zamachowej legendzie.

A jednak mogłoby to wszystko wyglądać inaczej — i zwykle wygląda inaczej, gdzie zwierzchnik państwa obdarzony jest władzą rozwiązywania parlamentu i niezależny jest od fiukto partyjnych.

Nie potrzeba tu króla dziedzicznego. Dostatecznie gdy prezydent posiada władzę chociażby taką, jak jest w Czechach i we Francji.

To też tam zmiany gabinetów nie są targowiskami w świątyni życia narodowego i państwowego.

Tam, gdzie parlament obalając gabinet jest narażony na rozwiązanie, tam, gdzie szef rządu może odwołać się do narodu, o ile w Sejmie dla swych zamierzeń nie znajduje większości — tam nie ma miejsca na małostkowe targi o jakichś małych doraznych korzyściach. Tam się rozwija walka o idee i o programy i pod grozą rozwiązania Izby zawsze dla tych czy innych poczynań większość się znajduje.

To też kardynalnym warunkiem uzdrowienia życia państwowego jest zmiana konstytucji w kierunku podniesienia autorytetu i władzy jej reprezentanta.

Zgromadzenie Publiczne w Wilnie.

Przemowy pos. Chomińskiego i Kościółkowskiego.

Przy wypełnionej sali w Cyrku przy Ludwisarskiej 4 odbyło się w niedzielę o godz. 1 eł. **Zgromadzenie publiczne** na którym posłowie **Ludwik Chomiński** i **Marjan Kościółkowski** z Klubu Pracy zobrazowali ostatnie wypadki w czasie przesilenia rządowego.

Pos. **Chomiński** zanalizował położenie gospodarcze państwa, oraz położenie polityczne na gruncie Sejmu i Kraju, oświetlając krytycznie sposób powstania, oraz skład osobowy nowego rządu wyrażając rezerwę Klubu Pracy w stosunku do niego.

Pos. **Kościółkowski** zajął się specjalnie oświetleniem ostatniego poruszenia umysłów w wojsku w związku z wystąpieniem Marszałka Piłsudskiego na widownię, oraz rozpaczliwą przeciw temu obronę prawicy przez wysuwanie generała Sikorskiego na stanowisko ministra wojny.

Przy końcu przemówienia pos. **Kościółkowskiego**, zebranie urządziło samorzutną żywiołową manifestację na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu zgromadzenia oraz referatów posłów odkładamy z braku miejsca do następnego numeru.

Dymisja rządu francuskiego.

Szczegóły upadku gabinetu.

PARYŻ. 22.11. — P.A.T. — Izba deputowanych przeszła do dyskusji nad artykułami 5 i 6, odnoszącymi się do sposobów konsolidacji różnych kategorii bonów krótkoterminowych pożyczki narodowej i skarbowych.

Deputowany **Bokanowski** namietnie krytykuje różne punkty rządowej doktryny finansowej, a w końcu swego przemówienia zaklina **Painlewego**, ażeby nie przymuszał Izby do uchwalenia konsolidacji bonów, gdyż to mogłoby się fatalnie odbić wśród opinii bardzo szerokich kół posiadaczy tych bonów.

Painlewe w odpowiedzi na to oświadcza, że złoży władzę, o ile artykuł 5 miałby być odrzucony; premier stawia wyraźnie kwestję zaufania. W głosowaniu art. 5 zostaje utrzymany 277 głosami przeciwko 249.

Do upadku przyczynili się komuniści.

PARYŻ. 22 XI. (Pat). Na posiedzeniu popołudniowym Izba deputowanych miała właśnie przystąpić do głosowania nad art. 5, gdy przewodniczący Izby **Herriot** odczytał w imieniu rządu dodatkowy paragraf, dodany przez rząd do tegoż art. 5. Okoliczność ta wywołała wśród deputowanych niesłychane podniecenie.

Sprawozdawca generalny komisji finansowej zabrał głos, ażeby wyjaśnić, iż ów dodatkowy paragraf wpłynął wprawdzie już przedtem, ale w każdym razie zabrał mu poprostu czasu do przedstawienia i zanalizowania tego paragrafu przed komisją. Sprawozdawca generalny bynajmniej nie nalega, aby Izba uchwaliła omawiany paragraf.

Po kilku godzinach dyskusji, wobec uzupełnienia przez rząd art. 5 nowym ustępem, odbyło się znowu głosowanie nad art. 5 ym projekcie finansowego. Artykuł ten został odrzucony 278 głosami przeciwko 275 głosom. Gabinet podał się do dymisji.

Do upadku gabinetu przyczynili się komuniści, którzy przy pierwszym głosowaniu nad art. 5 powstrzymali się od głosowania, a przy drugim głosowaniu głosowali przeciw.

Prasa paryska o przesileniu rządowym.

PARYŻ, 23.XI. (Pat). Dzienniki poranne nie wykazują żadnego zdziwienia z powodu upadku gabinetu **Painlewego**, kładąc przytem nacisk na konieczność szybkiego rozwiązania przesilenia.

„Journal” pisze: imię **Brianda** jest na wszystkich ustach. „L'Oeuvre” zaleca podjęcie usiłowań w kierunku wciągnięcia do rządu socjalistów, a na wypadek nieudania się tej próby, radzi radykalom utworzyć inną większość pod przewodnictwem **Brianda**.

Rozmowy prezydenta Doumergue.

PARYŻ, 23.XI. (Pat). Prezydent **Doumergue** prowadził w dalszym ciągu rozmowy w związku z kryzysem przyjmując sereg osób ze świata politycznego. **Malvy**, opuszczając pałac **Elizejski** oświadczył, że ma wrażenie, iż **Doumergue** zdecydowany jest działać szybko.

Cazals zaznaczył, że możliwy jest jedynie rząd lewicowy i opowiedział się za udziałem socjalistów w gabinecie, występując przeciwko idei rozwiązania parlamentu.

Cheron zalecał utworzenie rządu jedności narodowej.

Min. Briand tworzy gabinet.

PARYŻ, 23 XI. (Pat). Misję utworzenia gabinetu powierzył prezydent republiki **Briandowi**.

Briand zapewnił prezydenta republiki, że uważa za swój obowiązek służyć mu całą pomocą, na jaką tylko może się zdobyć w celu rozwiązania kryzysu i że wobec tego rozpocznie konferencje od naradzenia się ze swoimi przyjaciółmi politycznymi.

Otwarcie sejmu kłajpedzkiego.

KŁAJPEDA, 23.XI. (Pat). Dziś otworzył gubernator kłajpedzki **Žilus** pierwsze posiedzenie Sejmiku Kłajpedzkiego mową po litewsku, która następnie została przetłumaczoną na język niemiecki.

Prezydentem sejmu wybrany został prezydent Izby Handlowej **Kraus** z Kłajpedzkiej partji Ludowej.

Dr. D. Olsejko
Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska Nr. 9, m. 3.
Przyjmuje od 9—10 rano.
W lecznicy Litewskiej (Wileńska 28)
od godz. 1—3 po poł.

Wiadomości polityczne.

Dymisjonowany gabinet Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przyjął na audjencji pożądaną gwałnie członków dymisjonowanego rządu.

W imieniu byłych ministrów przemówił b. prezes ministrów Władysław Grabski, któremu w krótkich słowach odpowiedział p. Prezydent Rzeczypospolitej, dziękując wszystkim ministrom za dokonaną pracę (Pat.)

Generalowie Sosnkowski i Majewski u zes Rady Ministrów i p. Premjera.

Dnia 23 b. m. o g. 11-ej rano p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji pożądaną gwałnie członków dymisjonowanego rządu.

Dnia 23 b. m. w godzinach rannych prezydent i Majewski u zes Rady Ministrów i p. Premjera.

Komuniści francuscy proponują współdziałanie socjalistom.

„Humanite” donosi, że sekretarz partii komunistycznej przesłał socjalistom projekt utworzenia prowizorycznego jednego frontu. (Pat.)

Szanse nacjonalistów niemieckich w walce z umową locarneską.

BERLIN, 23.XI. (Pat.) „Welt am Mittag” donosi z kół parlamentarnych, że zapowiedź niemiecko narodowych stronnictw prowadzenia walki wszystkim możliwymi środkami parlamentarnymi przeciwko traktatowi locarneskiemu, ma mało szans powodzenia.

Na wypadek, gdyby niemiecko-narodowi na podstawie artykułu 72 konstytucji wstrzymali na dwa miesiące ogłoszenie ustawy, to Rada Państwa i Reichstag zdecydowane są uznać wniosek za nagły, poczem prezydent Rzeszy może ustawę ogłosić. Odmowa zaufania rządowi nie znajdzie większości w parlamencie.

O powiększenie sumy zaliczek Banku Francuskiego dla państwa.

PARYŻ, 23.XI. (Pat.) Na dziś popołudniu zwołano parlament w celu omówienia projektu powiększenia o 1500 milionów franków sumy zaliczek Banku Francuskiego dla państwa.

Zerwanie rokowań z Abd-el-Krimem.

LONDYN, 23.XI. (Pat.) „Daily Mail” donosi z Tangeru, że rokowania pokojowe z Abd-el-Krimem prowadzone na froncie Larache-Eksar zostały ostatecznie zerwane.

Przegląd prasy.

Szkodliwy system klucza partyjnego przy tworzeniu rządu. — Rząd jesieni — rząd listopada. — Czy rząd podola zadaniom chwili?

Prasa stołeczna w dalszym ciągu omawia sprawę utworzenia nowego rządu.

Niedzielną „Kurjer Poranny” piętnuje system klucza partyjnego przy tworzeniu rządów.

Poza nawiasem pedzłała pozostały po lewicy kluby Związku Chłopskiego (grupa posłów Pluty i Bryla) oraz klub Pracy (grupa posłów Bartla i Tauguta), po prawicy klub Chrześcijański-Narodowy (grupa posła Dubanowicza, tak zwana Dubadecja). Wyłączenie Dubadecji tłumaczy się dość jasno awanturą tego klubu w związku z aferą generała Sikorskiego, którego utrzymanie inne stronnictwa — zgodne z miarodajnymi czynnikami — uznały za niemożliwe. Wyłączenie centrowego stronnictwa Ludowego i nadwysztyko wyłączenie Klubu Pracy nie tłumaczy się niczem innym, po za kaprysem zblokowanych stronnictw. Klub Pracy rozporządza kilkoma pierwszorzędymi siłami politycznymi i fachowcami przewyższającymi kwalifikacją wielu z obecnych ministrów. Pominąć tych siły przy „gabiniecie powszechnej koalicji”

jest najlepszą ilustracją tego absurdu, jakim jest tworzenie rządu według „kluczy partyjnych”.

Złoty dowcip sejmowy twierdzi, że gabinet „klucza partyjnego” z konieczności wymaga dłuższego okresu czasu na chaoticzne i rozpaczliwe przesilenia, bo trzeba wprowadzić opinię w stan takiego wyczerpania, aby każda lista gabinetu wydawała się już zbawieniem: to, co pierwszego dnia wydawałoby się rzeczą rażąca wszystkich, po siedmiu dniach witane jest już przez wszystkich niemal z entuzjazmem.

Słusznie też pisze „Ziemia Lubelska” o nowym rządzie:

Mamy wreszcie rząd. Ten, czy inny jest jednak lepszy niż to bezkrólewie, niż to bezholowie, niż ta Sikorszczyzna, które panowały przez cały ubiegły tydzień w Polsce.

Nie wróżyły rządowi temu długiego życia. Nie wierzymy, aby program gospodarczy, opracowany przez P. P. S., przyjęty przez stronnictwa rządowe, mógł być zrealizowanym, skoro narodowa demokracja ma urzędowo wistnieć postulatami tego programu.

A dalej czytamy:

Nowy rząd, jest rzędem jesieni, rzędem listopada, powstałym w miesiącu, jak sama nazwa wskazuje, opadania liści z drzew.

Obawiamy się, że pierwszy lepszy surowy podmuch zimy obali ten rząd, tę koalicję, złożoną z krwawego pana Kiernika, moralnego sprawcę tragicznych wypadków listopadowych w roku 1923 w Krakowie i w Borystawiu, zaskładającego wspólnie z szanownym i kochanym przez masę połem Mora-czewskim, którego wyborcy sąsiadują z Borystawiem.

A kiedy upadnie ten rząd jesieni, rząd listopada, konieczność istnienia państwa, dobro duchy Polski stworzą warunki powstania rządu, które powieśle nas, może przez trudy i mękę, do wiosny Polski, do Jej duchowego odrodzenia.

„Dziennik Poznański”, organ ziemian wielkopolskich na swój sposób określa stanowisko swe wobec rządu.

Obawiamy się bowiem, że pleć sprzecznych ideologii politycznych, jakie dzieła Narodową Demokrację od PPS. a Ch. D. od N. P. R., nie są długotrwałą platformą koalicji parlamentarnych. Mamy poważne obawy, by ten gabinet, miast gabinetu koncentracji narodowej i wyjątkowej energii stronnictw w dziele ratowania państwa, nie stał się gabinetem bazylisków, w którym najlepsze dążenia i patriotyczne zamiary w zotknięciu z doktryną socjalistyczną i demagogią chłop-

ską, zniwelują się do tego stopnia, iż rydwany naszej polityki utknie na rozstajach orientacji i metod politycznych pleci stronnictw, nie dając w rezultacie tego, czego dziś państwo się domaga: szybkiej i radykalnej naprawy gospodarczej państwa.

„Nowa Reforma” po dokładnym zanalizowaniu programów stronnictw, mających swych przedstawicieli w rządzie, dochodzi do następującego wniosku:

O programie rządu trudno mówić nie tylko nam, stojącym tak daleko od spraw i ludzi, lecz także i jemu samemu. Co ten rząd ma zrobić, wiodomo wszystkim. Rzecz w tem, co zrobi? Co do środków zaś, sposobów i metod rząd z pewnością nie jest jeszcze zerjentowany. Najlepszą też wysłady się młodemu rządowi przysłużyć, jeżeli się go nie będzie obciążało zbyt daleko sięgającymi nadziejami.

TEATR POLSKI

(gmach „Lutnia”)

Dzisiaj po raz 4-ty

„DOLLY”

opierka Hirscha.

Początek o g. 8-ej m. 15 wiecz.

Po zgonie S. Żeromskiego.

Uroczystości pogrzebowe w Warszawie.

WARSZAWA, 23.XI. (Pat.) Dzisiaj dnia 23 listopada o godz. 1-szej popołudniu odbył się uroczystość pogrzebowa p. Stefana Żeromskiego.

Już na długo przed godziną i szą, na którą wyznaczono było rozpoczęcie uroczystości pogrzebowych zaczęły się gromadzić na placu Zamkowym i wzdłuż ulic, które miały przechodzić kondukt delegacji młodzieży szkolnej, organizacje i stowarzyszenia oraz tłumy publiczności.

Na dziedzińcu zamkowym oczekiwali na kondukt przedstawiciele Sejmu i Senatu z marszałkami na czele, generalicja, korpus dyplomatyczny i delegacje.

Punktualnie o godz. 1-szej członkowie Klubu Literackiego wnieśli na dziedzińiec zamkowy trumnę ze zwłokami św. p. Żeromskiego.

Za trumną postępowała rodzina oraz p. Prezydent Rzeczypospolitej. Kompania przyboczna p. Prezydenta sztandarem o barwach narodowych ustawiono na katafalku. Minister Oświaty Stanisław Grabski wstąpił na mównicę obitą kirem i wśród skupienia i ciszy wygłosił żałobną przemowę.

Następnie złożono trumnę na karawan i kondukt ruszył przy dźwiękach marsza żałobnego. Na czele pochodu jechał oddział policji konnej za nim kroczyła kompania honorowa, szwadron szwoleżerów, baterja artylerji konnej, kilkadziesiąt delegacji stowarzyszeń literackich i dziennikarskich, oddziałów wojskowych, organizacji społecznych i t. d.

następnie duchowieństwo. (Syndykat dziennikarzy w Wilnie oraz związek zawodowy Literatów Polskich w Wilnie reprezentował prezes K. Bukowski).

Za karawanem postępowała rodzina, p. Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie Sejmu i Senatu w otoczeniu posłów i senatorów, prezes Rady Ministrów Skrzyński, z członkami rządu i korpus dyplomatyczny.

Na ulicach, które miały posuwać się kondukt szkoły wyższe, średnie i powszechne tworzyły szpalier. Latarnie oświetlały krepą płonącą. Samoloty Ligi Obrony Powiatowej Państwa krążyły nad konduktem, rozrzucając ulotki z hołdem dla św. p. Żeromskiego. Domy były udekorowane. Na karawanie spoczęły wieńce od Pana Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej. Na ulicach stały tłumy publiczności.

Nad grobem przemawiał pierwszy ksiądz superintendent Semadeni, który podkreślił miłość Ojczyzny, przejawiającą dzieła św. p. Żeromskiego, szczerą pracę zmarłego od zarania młodości, aż do ostatniej chwili życia oraz chrystjanizm, który cechował twórczość zgasłego pisarza.

Wierzymy — kończył ksiądz superintendent Semadeni — że prace i wszystkie trudy zgasłego szermierza za świętą sprawę, przyniosą owoc dobry i obfity i będą posiewem lepszej i coraz doskonalszej przszłości Ojczyzny. Następnie przemawiał p. Sieroszewski (przemówienie to podajemy osobno), poczem trumnę ze zwłokami opuszczono do grobowca.

Z estrady koncertowej.

Wilno naprawdę zaczyna popierać muzykę i to poważną! W jednym dniu, 22 listopada odbyły się 3 koncerty i kilka audycji prywatnych, — wszędzie była dobra frekwencja! Popołudniu mieliśmy prześliczny „poranek kameralny”. Kwartet im. S. Moniuszki rozpoczął cykl koncertów. Starzy to nasi znajomi: Pani Wanda Ledochowska i p. p. St. Bałsztajn, M. Salnicki, Fr. Tchórz i p. Szymo-Kulicka (fortepjan).

Wykonano: Kwart. Haydna op. 76 № 5 i Trio C — moll op. 1 № 3 Bethovenowa. Podstawą wartości kwartetu smyczkowego — jest czystość intonacji i poczucie stylu. Nasi szanowni kwarteciści — pod tym względem byli bez zarzutu. Pewien zaś chłód w interpretacji tłumaczy właśnie tą trochę przesadną obawą zatracenia stylu i spokoju. W Trio witamy panią Sz. Kulicką jako świetną jednostkę zespołu — umiejącą subtelnie dostosowywać się do instrumentów smyczkowych. Organizator kwartetu i protektor p. Ledochowski — zasłużył na wdzięczną pamięć melomanów wileńskich i młodzieży, która licznie pośpieszyła na ucztę artystyczną.

Wieczorem — w sali gimnazjum Lelewela — odbył się koncert, poświęcony twórczości M. Karłowicza. Słowo wstępne wygłosił dr. Zapaśnik — w formie krótkiej impresji — wykuszając znaczenie twórczości Karłowicza w panteonie muzycznym Polski. Pan Derwies odśpiewał 6 pieśni — z poczuciem stylu Karłowicza — w zasadniczych rysach, nie oddając jednak tych specyficznych odcieni, które charakteryzują tragizm Karłowicza. Pięknie deklamowała pani Chmielewska i również z powodzeniem oddała melodeklamację: „Na Anioł Pański”, wdzięczna, młodzieńka „Reducianka” pani St. Zbyszewska. Pani Hendrychówna... ta rozumie Karłowicza! Zławsza jego liryzm! Owacje prawdziwą zgotowano p. A. Zarzyckiej za wykonanie „Romansy” i „Finale” konc. skrzypcowego. Jest to obiecująca violinistka. Celuje poczuciem rytmu. Ma ładny ton. P. Szeligowski — con amore — wykonał ilustrację muzyczną do „Anioła P.” — Słyszeliśmy potem na audycji u prof. S. Władyczko śpiew panny Karaffy-Korbittówny, uczennicy Augusto Corelli w Kons. Petersb. i Benjaminu Corelli w Neapolu. Słyszałem ją kiedyś niedysponowaną. Obecnie dopiero mogę określić jej walory. Artystka ma głos z typu *mezzo-cantato*, o rozległej skali, bardzo dźwięczny koloraturą daleko zaawansowana. Wykonanie celuje muzykalnością (art. sama sobie akompanuje trudne partie) i wykwinem, oraz typowo włoską szkołą.

I czyż nie miał na tem miejscu słuszności prof. Ludwig, który wciąż twierdził, że powoli i z sił wileńskich można stworzyć operę.

Antoni Miller.

Popierajcie L. O. P. P.

Listy paryskie.

Paryż, w listopadzie r. 1925.

Nasza „popularność”. — Zablożenie czeskie. — Nietolerancja polska. — Jednostki.

I.

Miesiąc upływa, jak przybyłem do Paryża.

Nieregularnie, wprawdzie, ale niemal codziennie przegladam tutejsze dzienniki. Trzy razy zaledwie spotkałem w nich wzmianki o Polsce. Raz, że się rozbił pociąg między Dyneburgiem i... Kownem. Drugi raz, że władze polskie wydały nowe rozporządzenie, dotyczące wywozu ropy. Trzeci raz — że p. Grabski upadł. Ten ostatni wypadek nie więcej zajął miejsca, niż telegram o katastrofie kolejowej.

Jeżeli ktoś w kraju wyobraża sobie, że jesteśmy tu popularni, to, niestety, bardzo się myli. Nawet ceduły giełdowe częściej notują kurs waluty rumuńskiej, czeskiej, ba! lotewskiej, niż złotego.

Wspomniałem walutę czeską. Otóż nie można się wcale dziwić, że „stolica świata” o Czechach wie i pamięta. Skutek to starań i zabiegów ustawicznych. Odwiedziłem przed paru dniami pewnego dziennikarza paryskiego, u którego odbywało się koleżeńskie przyjęcie poegnalne. Nazajutrz miał wyjechać do Pragi. Okazuje się, że przy sposobności nowych wyborów, władze czeskie zaprosiły przedstawicieli prasy zagranicznej. Otrzymali oni bezpłatny przejazd pierwszą klasą tam i z powrotem, oraz całkowite utrzymanie w czasie wycieczki. Można sobie wy-

obrazić, ile potem sypnie się artykułów i z jaką sympatją będą ich autorowie wspominali ojczyznę p. Masaryka. Jest to tylko jeden ze sposobów czeskiego przypomnienia się światu.

Czy w Polsce komukolwiek do głowy coś podobnego przychodzi? Gdy przed 20-u lety mieszkałem w Paryżu, irytowały mnie często władze tutejsze, które ignorowały narodowość polską i stale zapisywały nas, jako Rosjan, Niemców lub Austriaków. Ale za to mieliśmy wtedy sympatję opinii publicznej. Zarówno lewica, jak prawica, okazywała nam w stosunkach prywatnych współczucie i życzliwość.

Dzisiaj jest naodwrot. Oficjalnie jesteśmy aliantami, urzędowo bardzo honorowanymi. Społeczeństwo jednak nie okazuje Polsce i Polakom prawie żadnego zainteresowania. Jeżeli gdzie pozostały ślady dawnych sympatii, to jeszcze poniekąd wśród kół reakcyjnych: nacjonalistów i klerykałów. Wystarcza jednak sprawdzić poczytność pism poszczególnych kierunków i przyjrzeć się wynikom przeróżnych wyborów, by nie mieć żadnej wątpliwości, że jest to siła topniejąca. Kto chce mieć stanowisko — to zaś zdobywa się tutaj popularnością wśród mas — musi być radykałem społecznym, lub bodaj go udawać. Dlatego też wiele stronnictw bardzo letnich występuje pod szyldami rozmaitych odłamów socjalizmu. Jest faktem wielce znamienitym, że w delegacji, która niedawno odwiedziła Polskę, na kilkunastu jej członków, było zaledwie dwóch konserwaty-

Nasze władze dotąd zupełnie tego nie uwzględniały i nie czyniły nic, by przeciwdziałać wyrabianiu się

w opinii francuskiej przekonania, że Polska jest opoką wsteczniczą i szlachetną, a sojusz z nią *c'est un lourd fardeau*, który dźwigać trzeba, dopóki nie będzie można porozumieć się z demokratyczną Rosją. O takim sojuszniku najchętniej milczy się i zapomina — zwłaszcza, że ktoś nas względnie najchętniej we Francji reklamuje?.. „Mniejszości narodowe”. Te starają się, by żadne głupstwo polskiego nacjonalizmu nie minęło bez echa.

Najłatwiej przychodzi to żydom, którzy mają tu stosunki wyrobione i wielostronne.

Ponieważ we Francji mało kogo obchodzi, jakiego jest kto wyznania i w żadnych dokumentach urzędowych ono nie figuruje, więc niepodobna zorientować się, ilu bardzo dziś wpływowych francuzów jest — żydami. Naraża to nieraz naszych działaczy, usposobionych antysemitcko, na fatalne lapsusy. Zwłaszcza, że Żydzi francuscy rozsypani są po wszystkich stronnictwach i nie brak ich nawet wśród krąjących nacjonalistów.

Oto np. podpora reakcji jest Żyd Rene Benjamin. Żydem jest p. Ignace, minister wojny w gabiniecie p. Clemenceau. Żydem b. minister skarbu Klotz. Żydem — prawa ręka Herriota, p. Israel. Tak samo w dziennikarstwie, literaturze, nauce. Pp. Breal, profesor literatury francuskiej, Gustaw Kahn, słowny poeta, Porto-Riche, komedjopisarz, Loth, wpływowy publicysta — i t. d., i t. d., a już nie wspominać finansjery.

Wszyscy ci ludzie, o ile w stosunku do spraw wewnętrznych Francji holdują poglądom krąco socjalistycznym i nie godzą się z sobą, o tyle momentalnie połączy i ich potrafi wieść o prześladowaniu żydostwa

gdzieś zagranicą. Przez nich to echa niezadowolenia już nie tylko polskich Żydów, ale całej naszej „szesnastki” oepopularyzują rządy polskie w opinii francuskiej, a każdy akt endeckiej nietolerancji, każda małostkowa dokuczliwość wyraża tu na jakiś gwałt czarnosecinny.

Przez ten krótki czas, co tu bawie, będąc zaledwie kilka razy w domach francuskich, dwa razy byłem świadkiem napadów na Polskę z racji... numerus clausus. W jednym z tych wypadków opowiadał mi sobie o zarządzeniu rektoratu lwowskiego, który, mając miejsca w uniwersytecie, nie przyjął kandydatów — Żydów, bo byłby przekroczony procent. Opowiadał to z drwinami lub oburzeniem lewicowcy, a prawicowcy... cóż?... nie chcieli dać wiary.

W ten tylko sposób bronią nas... przyjaciele.

Nie mogę wprost zrozumieć, dlaczego paryscy korespondenci pism polskich o tych rzeczach tak mało piszą: dlaczego nie uświadamiają naszej opinii publicznej, ile szkody wyrządza państwu wewnętrzna polityka endecka. Byłoby to zrozumiałe, gdybyśmy nie byli wrażliwi na sady świata. Ale przecież tak nie jest. Chcemy, żeby Polskę chwailono, żeby o niej dużo i jaknajprzyjaźniej mówiono, pisano; zwłaszcza żeby ją uważano za państwo postępowe, demokratyczne i — tolerancje. Tradycyjnie tolerancji A tu tymczasem rośnie wręcz przeciwna „sława”. Ten sam francuz, który w ujarzmianiu Marokka widzi sprawę słuszną i zgola nie dostrzega jej sprawy antyhumanitarnej, antydemokratycznej, ten sam francuz, który szeroko otworzyłby oczy, gdyby który „rodak” zażądał szkoły żargonowej — ba! celtyckiej w Bretanii

lub włoskiej na południu — ten sam francuz patrzy z wyraźnym niezadowolaniem i niepokojem na wszelkie przejawy nacjonalizmu polskiego, a protesty naszych mniejszości podkopują jego wiarę w siły wschodniej aljantki.

Bardzo się mylą nasi działacze „narodowi”, jeśli sądzą, że nadskakiwaniem „zachodnim demokracjom” i posłuszeństwem w polityce zewnętrznej wyjedna się dyspensę na gospodarowanie wewnątrz kraju w duchu: „Polska dla Polaków”. O ile sędzić można z rozmów, jeden tylko Polak zrobił w Paryżu wrażenie i zaimponował. To Piłsudski. Mówi się o nim z respektem, jako o kimś, co mógł się zdobyć właśnie na nieposłuszeństwo, na samodzielnność; mógł budzić niepokój, ale i zrozumienie podstaw swych czynów.

Pozatem z sympatją wspominają paryżanie p. Skrzyńskiego. „To człowiek zupełnie zachodni!” — mówią.

Co się tyczy p. Chłapowskiego — naszego ambasadora — to wszyscy mu przyznają, że jest bardzo zany, bardzo correct, ale — nic więcej. Z ducha pravicowca, chcą być, z rządów lewicy, bezpartyjnym — jest równocześnie becznym. P. Chłapowski byłby zupełnie na miejscu, gdyby Francją rządziło stronnictwo konserwatywne, a i to konserwatywne po polsku. Bo pamiętajmy, że konserwatyzm francuski tak się ma do polskiego, jak „L'Action Francaise” do „Kurjera Warszawskiego”. Przejrzyjcie po kilka numerów jednego i drugiego pisma, a sami poznacie różnicę.

Benedykt Hertz.

3.600 książek
4.50 gr.
BIBLIOTEKA
wesołych opowieści.

Nowy „Narkomwojenmor”
 (Korespondencja własna).
 Moskwa, w listopadzie 1925 r.

Po zgonie Frunzego w ciągu paru dni główną kwestią było, kto zostanie komisarzem armii i floty t. j. według urzędowej terminologii „narkomwojenmorem”. Początkowo większość opinii sądziła, że ta wysoka godność spadnie na barki zastępcy Frunzego, p. Unslichta. Byli i tacy, którzy przypuszczali, że Trocki nagłe „wyzdrowieje” i wróci do swojego komisarzatu.

Tymczasem wypłynął człowiek zupełnie niespodziewany — p. Woroszyłow. Długo tego obecnie wysokiego dostojnika godne są dłuższej opowieści.

A więc p. Woroszyłow był w 1905 r. robotnikiem w fabryce budowy parowozów Hartmana w Ługańsku, wstąpił wówczas do partii S. D. i wraz z zecerem Hurwiczem dostał się do więzienia, a później na zesłanie. Tam poznał się ze studentką medycyny Katarzyną Dawidówną, zesłaną również przez władze administracyjne. Woroszyłow ujęty wdziękiem panny Katarzyny, został jednocześnie jej uczniem, nauczył się wiele, wyrobił się na dobrego mówcę partyjnego, który potrafił cytować Marksa i Engelsa całymi stronicami.

W marcu 1917 r. po zwycięstwie rewolucji państwo Woroszyłow zjawiał się ze zdrowym chłopakiem w Ługańsku. Oboje znaleźli się w szeregach partii bolszewickiej, a wskutek stage'u zesłania zyskali wpływ i znaczenie wśród robotników ługańskich. Kiedy przyszły wybory do władz sowieckich, Woroszyłow trafił do W. C. I. K. a.

Organizator czerwonej armii Trocki, który umiał formułować hasła i wyszukiwać ludzi, rzucił w czasie wojny domowej hasło: „proletariusze na konie”, a p. Woroszyłowa zamianował kierownikiem pierwszej armii konnej, która była pod naczelnym dowództwem Budiennego.

Woroszyłow bardzo szybko stał się najbliższym przyjacielem atamana i faktycznym kierownikiem życia 50.000-cznej podówczas czerwonej konnicy.

Do tego zbliżenia wodzów przyczyniła się w znacznym stopniu pani Katarzyna, która w chwili nominacji Woroszyłowa z rewolucyjnej medycynki stała się bardzo miłą i elegancko ubraną damą burżuazyjną. Pani Katarzyna pozostała jednak w stosunku do wszystkich, co wykracza poza jej dom, gorącą komunistką.

Solidna bona przy chłopcu, wykwiłtna kuchnia z kucharzem z „dawnych domów”, dwie krawcowe stałe w domu, przyczem te ostatnie pracowały i dla pani Katarzyny i dla „kozaczki” p. Budiennego — oto treść domu pani Woroszyłowej.

W głównej kwaterze państwa Budienni i Woroszyłowie mieszkali razem w zarekwirowanym pałacyku adwokata Mikłaszewskiego. Tam pani Katarzyna cywilizowała rodzinę koczaka Siemiona — wodza czerwonej konnicy.

Sam p. Woroszyłow w tym okresie nabrał tuszy i powagi i, kiedy na jednym z mityngów, zetknął się z „towarzyszem Krawczenko” z fabryki Hartmana, były serdeczny przyjaciel oniemiał i zdołał tylko po chwili zawołać: O... Woroszyłow... general... co tu gadacie!

Obok sła pani Katarzyna w karkulach, otoczona rojem adjutantów, niedawno jeszcze oficerów najlepszych pułków carskich.

W czasie powstania w Kronsztadzie Woroszyłow znowu wyróżnił się: posłano go na uśmierzenie buntu i, podobno, siedł tam do ataku wraz z czerwonymi kursantami i zwyciężył.

Wraz z Budiennym i p. Woroszyłow został przeniesiony do Rostowa n. D. na stanowisko dowódcy okręgu północno-kaukaskiego, a następnie na dowódcę okręgu moskiewskiego.

Takie są dzieje nowego wodza czerwonej armii.
 A. Z.

Wacław Sieroszewski nad mogiłą Żeromskiego.

WARSZAWA. 23.XI. (Pat). Mowa p. Wacława Sieroszewskiego, wygłoszona na cmentarzu przy złożeniu zwłok s. p. Stefana Żeromskiego:

Nie miał złota, nie ubiegał się o zaszczyty, nie rozkazywał nikomu, jednak, gdy mówił, cały naród w cichym skupieniu słuchał słów Jego, a gdy powiedział — burza wzruszenia ogarniała tłumy.

Rządził i targał naszymi sercami, budził myśl śpiącą, przebił skorupę sumień jedynie dźwiękiem, jedynie wyrazem, ale w tym wyrazie była Jego dusza, było Jego serce, był żal przetrwanych sam na sam zmagani, żal utraconych możliwości spokoju, szczęścia, twóżna obawa o przyszłe cierpienia...

Czyż to nie jest udziałem naszym, całej Polski?

Niepełna jutro, wieczne wichry złowrogle, uderzające o wzniosły posąg naszej Ojczyzny, lęk, czy nie podtoczą zle siły wewnętrznej mojej skupienia — czyż nie czujemy w sobie tego my wszyscy, nieodrodni Jego rodacy.

Umilkł. Leż glos Jego ostrzegawczy i miłosny, żyć będzie w pamięci narodu. Państwo obrzuciło Go swoją purpurą, społeczeństwo wysłało swoich wybrańców; pisarze-koledzy ponieśli Go na barkach swoich, aby zaświadczyć, że ta siła, której on był wyrazicielem, siła potężniejsza nad oręż i okowy, jest podstawą naszej wiary w potęgę, istnienie i rozwój Polski, tej Polski, której hasłem jest „Naród dla ludzkości”.

Spój spokojnie szermierzu tego hasła, Stefanie Żeromski, mój przyjacielu.

Wilno ku czci Żeromskiego.

Nabożeństwo w kościół Ewangelicko-Reformowany.

Dzisiaj 24 XI z powodu śmierci s. p. Stefana Żeromskiego odbędzie się żałobne nabożeństwo o godz. 6 wieczorem.

Akademija żałobna ku czci s. p. Stefana Żeromskiego.

W piątek, 27 b. m. o godz. 7 m. 30 wieczorem odbędzie się w Sali Śniadeckich U. S. B. staraniem Uniwersytetu, Związku zawodowego Literatów Polskich i zespołu „Reduty” — uroczysta akademija ku czci wielkiego pisarza, na której przemawiać będą: J. M. Rektor Marjan Zdzichowski, prof. Kazimierz Kolbuszewski, delegaci Związku Literatów — p. p. Tadeusz Łopalewski i Mieczysław Limanowski, poczem nastąpi recytacja z dzieł zmarłego pisarza w wykonaniu zespołu „Reduty”.

Dochód przeznaczony jest na fundusz im. Żeromskiego.

Bilety zamawiać można wcześniej w Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego i w księgarni Józefa Zawadzkiego.

Wystawa w Bibliotece Publ. i Uniwersyteckiej.

Biblioteka Publiczna i Uniwersytecka urządziła wystawę ku uczczeniu pamięci Stefana Żeromskiego. W Czytelni Publicznej u samego wstępu są zebrane w trzech gablotach wizerunki zmarłego pisarza, autografy, piękne wydawnictwa ilustrowane oraz przeważnie pierwodruki jego poszczególnych dzieł oraz zbiorowego wydania pism. Ekspozycja pochodzi ze zbiorów własnych biblioteki jako też z zbiorów biblioteki im. Wróblewskich i p. p. Lenarta i Brensztejna.

„Reduta” ku czci Żeromskiego.

W czwartek, dnia 26 b. m. zespół „Reduty” odegra w Sali Miejskiej dzieło Żeromskiego p. t. „Uciekła mi przepióreczka” z p. Juliuszem Osterwą w roli głównej.

Słowo wstępne wygłosi p. Witold Hulewicz.

Bilety zamawiać można w Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego.

Depesza Koła Polonistów U. S. B.

Koło Polonistów U. S. B. przesyłało na ręce wdowy po wielkim pisarzu następującą depeszę:

„Członkowie Koła Polonistów U. S. B., zgromadzeni na Walnym Zebraniu w dniu 22.XI.25 r., głęboko dotknięci wieścią o zgonie genialnego pisarza i wielkiego obywatela, przesyłają wyrazy czci i żalu wobec tej niepowetowanej dla narodu i dla ojczystego piśmiennictwa straty”.

Ponadto Koło zamierza, jedno ze swych najbliższych zebrań naukowych poświęcić omówieniu szeregu zagadnień, związanych z twórczością zmarłego autora „Popiołów”.

Żałoba u akademików U. S. B.

Wileński Komitet Akademicki prosi nas o umieszczenie następującego wezwania do ogółu akademików:

„Z powodu śmierci genialnego pisarza polskiego i Wielkiego Obywatela Rzeczypospolitej — Stefana Żeromskiego, Wileński Komitet Akademicki ogłasza żałobę akademicką na przeciąg 3 dni (t. j. od dnia pogrzebu 23 do 26 b. m.) zawieszając wszystkie zabawy akademickie, oraz prosząc ogół akademików o powstrzymanie się od udziału w zabawach poza akademickie.”

Śmierć Wielkiego Przyjaciela młodzieży polskiej, jednego z najmłodszych duchem pisarzy naszych powinna jak najboleśniej echem odezwać się w sercach młodzieży polskiej a przedewszystkiem młodzieży akademickiej.”

Z przykrością stwierdzamy że jak dotychczas to tylko niestety „powinno”, bo trzydniowa „urzędowa” żałoba (od dnia pogrzebu) z obwieszczeniem o nie urządzaniu zabaw w dniach, w których, zwłaszcza w życiu akademickim prawie nigdy ich nie bywa jest tylko czczą formalnością.

Żałoba swoją drogą, a tańcząca sobótka w „Ognisku” swoją. Tydzień, to już jest minimum, a jak słyszeliśmy z kół akademickich, to są tam tacy, którzy i przeciw tym trzem dniom protestowali. Dziwnie filisterska i bezmyślna jest młodzież uniwersytecka w Wolnej Polsce.

Echa zająć w „Dzienniku Wileńskim”.

Konferencja prasowa w K. O. W.

Wczoraj odbyła się w K. O. W. konferencja prasowa, zwołana przez p. gen. Pożerskiego Dowódcę Obozu Warownego — w celu wyjaśnienia w prasie, jak K. O. W. zareagowało na wystąpienia pp. oficerów garnizonu wileńskiego w związku z prowokacyjnym artykułem p. J. Obsta, zamieszczonym w „Dzienniku Wileńskim”.

Na wstępie zaznaczył p. gen. Pożerski, że zwołał konferencję na mocy piśmiennego polecenia p. gen. Berbeckiego, Dowódcy O.K. Grodno.

Z listu tego warto przytoczyć parę wyjątków, charakteryzujących dobitnie stosunek armii do b. Wodza Naczelnego.

„Polecam p. Generalowi zwołać natychmiast konferencję prasy i otwarcie wyjaśnić, że oburzenie korpusu oficerskiego względem tych panów, którzy pozwalają sobie wbrew uchwałom Sejmu o zasługach pana Mar-

szalka Piłsudskiego, liżyć ukochanego przez żołnierzy zwycięskiego wodza Naczelnego — doszło do tej granicy, za którą zaczynają się niepoczytalne wystąpienia więcej żywiołowych jednostek, widzących w wyniku krwi przelanej w obronie granic Ojczyzny, hańbienie ich ukochanego Wodza, autorytetów przez prawne przedstawicielstwo narodowe uznanych i ocenionych”.

Dalej wyjaśnił p. General, iż cała sprawa zajścia w redakcji „Dz. Wil.” została po przeprowadzeniu dochodzenia wstępnego, oddana prokuratury wojskowej.

Należy z uznaniem powitać inicjatywę generała Pożerskiego stalego zaznajamiania prasy z przyjawami czynności władz wojskowych, gdyż jest to najlepsza droga do ukroczenia kursowania często bezpodstawnych plotek, uwłaczających godności wojska.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy uprzejmie o umieszczenie na łamach Pańskiego poczytne-go pisma następującego oświadczenia:

W Nr. 322, z dnia 23 listopada

mawiano sprawę napadu na „Redakcję Dziennika Wileńskiego” uchwalono rezolucję potępiającą ten czyn”

Zapytujemy Okr. Zarząd Związku Ofic. rez. w Wilnie, na jakim to „publicznym” zebraniu uchwalono podobną rezolucję? Kto powołał lub upoważnił Zarząd do tego rodzaju wystąpienia w prasie i czy Związek Ofic. rezerwy, jako instytucja apolityczna ma prawo mieszać się do sprawy o znaczeniu wybitnie politycznym.

Wychodząc z założenia, że Zarząd Okr. Zw. of. rez. jako taki nie miał prawa bez uprzedniej zgody ogółu oficerów rezerwy ogłaszać swej opinii nawet w formie jak powyżej, że stanowanie w obronie, czy też potępienie takich czy innych czynów politycznych jest naruceniem swego wyłącznego zdania kilku ludzi w Zarządzie co wydaje się wyrazem ogółu oficerów rezerwy, protestujemy przeciw temu wystąpieniu.

Nasuwa się przypuszczenie, że Zarząd Okr. Zw. of. rez. przez „potępienie” odruchowego czynu dwóch oficerów 1 p. p. Leg., solidaryzuje się z ordynarnym, nieliczącym z powagą drukowanego słowa artykułem J. Obsta p. t. „Śliski” za który tenże został wypoliczkowany.

Wobec powyższego My, niżej podpisani oficerowie rez., jeszcze raz kategorycznie protestujemy przeciw wystąpieniu Zarządu Okr. Zw. of. rez. w Wilnie i żądamy wyjaśnienia; gdyż sprawa ta wywleczone na forum publiczne a fałszywie przedstawiona wywołuje wśród of. rez. zgola nieporządany ferment i rozgorczenie.

Racz Pan Panie Redaktorze przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i t. d. Następują podpisy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w swoim poczytnym dzienniku następującego oświadczenia:

Do Zarządu Związku Ofic. Rez. Okręgu Wileńskiego.”

Niniejszem rzekam się stanowiska sekretarza, oraz członka zarządu, wobec uchwalenia przez takowy rezolucji potępiającej czyn oficerów

armii czynnej odnośnie naczelnego redaktora Dziennika Wil. p. Obsta. Nie wchodząc w to czy podobne postępowanie oficerów było słuszne, uważam że Związek Ofic. Rez. nie powinien w tym wypadku wyrażać swojej opinii i tembardziej przysyłać jej wyższym władzom wojskowym, gdyż to zakrawa na politykę i partyjność.

Wilno, 23/XI. 1925 r.

Zamto Jan, por. rez.

Kursy żywienia i pielęgnowania krów dojnych.

Wydział Hodowlany Zw. Kółek Rolniczych z Wileńskiej organizuje od 1 grudnia 1925 r. w fermie Gulbin gm. Rzeszańskiej dwutygodniowe Kursy żywienia i pielęgnowania krów dojnych.

Kursy te mają na celu zaznajomienie rolników z najnowszymi sposobami i najbardziej racjonalną metodą pielęgnowania i żywienia krów dojnych dla osiągnięcia najwyższej wydajności mleka, przy uwzględnieniu warunków miejscowych.

Program kursów obejmuje: 1) wiadomości ogólne z fizjologii i anatomii bydła rogatego; 2) naukę o paszach, żywieniu i dojarstwie; 3) krótki zarys mleczarstwa i 4) pomoc w wypadkach choroby i przy porodach u krów.

Wykładać na kursach będą fachowcy Związku Kółek Rolniczych z Wileńskiej, pp. St. Osiecimski, Wl. Massalski, J. Czerniewski, oraz lek. wet. Sejmiku Wil. Trockiego p. Stefan Stankiewicz.

Zajęcia praktyczne będzie prowadził p. K. Soltysiewicz praktykant mleczarski.

Opłata za naukę dla Kółkowiczów 3 zł., dla nie należących do Kółek 5 zł. Utrzymanie całodzienne wraz z mieszkaniami dwa złote.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Związek Kółek Rolniczych z Wileńskiej. Wilno. W. Pohulanka 7.

KRONIKA.

Wtorek 24 Listopad
 Dzisiaj — Jęna od Krzyża W.
 Jutro — Katarzyny P. M.
 Wschód słońca — g. 7 m. 10
 Zachód „ — g. 3 m. 35

MIEJSKA.

— Z Partji Pracy. Dnia 22 b. m. odbyło się zebranie Miejscowego Koła Partji Pracy, na którym posłowie Chomiński i Kościakowski referowali sprawę ostatniego przesilenia gabinetowego.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Kół ziem Wileńskiej i Grodzieńskiej, składając sprawozdania o nastrojach i potrzebach prowincji.

— Mianowanie generalnego komisarza spisowego. W najbliższych dniach ma zostać mianowany generalny komisarz spisowy na m. Wilno. Prawdopodobnie będzie nim jeden z członków paistry wileńskiej. (zd).

— Posiedzenie komisji finansowej. We wtorek, dnia 24 listopada 1925 roku o godz. 8 wiecz. w lokalu Magistratu m. Wilna odbędzie się posiedzenie komisji finansowej.

Na porządku dziennym: 1) Sprawa ustalenia opłat pobieranych przez Wydziały inżynierjno-budowlany i mierzniczy, 2) sprawa ustalenia opłat pobieranych przez Archiwum miejskie i 3) sprawy podatkowe (l).

— Niepotrzebna obwieszczenie. W pismach łódzkich pojawiła się notatka, iż Wilno potrzebuje do akcji spisowej ludności 2000 komisarzy spisowych.

Ze względu jednak na to iż funkcja komisarzy spisowych, jako funkcja obywatelska — jest w zasadzie bezpłatna i komisarze spisowi będą się rekrutowali przeważnie z urzędników państwowych i komunalnych oraz tych, którzy zadeklarują bezinteresowną pracę w akcji spisowej pozostanie bardzo mała potrzeba komisarzy płatnych i ci ostatni będą mogli otrzymać pracę o ile są zarejestrowani w P. U. P. P. jako bezrobotni pracownicy umysłowi. Pozatem praca ta będzie bardzo krótko trwała gdyż zaledwie 3 dni, tak iż robienie nadziew bezrobotnym w innych okręgach otrzymania w Wilnie przy akcji spisowej pracy jest najmaiej nierealne. (zd).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Odczyt redaktora „Głosu Prawdy” Wojciecha Stępczyńskiego. Dnia 23 bm. w niedzielę wygłosi red. „Głosu Prawdy” i czło-

nek gł. Zarządu Związku Legionistów W. Stępczyński odczyt na temat „Obecny kryzys w Polsce i drogi ratunku”. Szczegóły w afiszach.

— Posiedzenie Wil. Tow. Lekarskiego. W srode, 25 listopada rb. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Zamkowej 24 o godzinie 8 wieczorem naukowe posiedzenie Wil. Tow. Lek. według następującego programu: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia, 2) prof. Władyczko — W stulatnią rocznicę śmierci prof. Jana Charcot, 3) Dr. Michniewicz — Pokaz preparatów z oddziału chirurgicznego Szpitala Św. Jakóba, 4) dr. Kosiński „O leczeniu zapalenia ropnych stawu kolanowego” (z pokazem preparatu), 5) dr. Obłazieński — O zmniejszeniu ciśnienia krwi u kobiet w czasie klimaktercznym pod wpływem wstrzykiwań wyciągów z gruczołów hormonalnych, 6) dr. Zarcyn — Wrażenia z odwiedzin zdrojowiska Berck-Sur-Mor.

OPIEKA SPOL. I OCHR. PRACY.

— Pomoc żywnościowa dla bezrobotnych. Przewidywana jest pomoc żywnościowa dla bezrobotnych, którzy byli zarejestrowani do dnia 20 bm. w Pośrednictwie Pracy w charakterze pozostałych bez pracy w wysokości dla samotnych 1 i pół centnara ziemniaków i 10 kg. maki, dla utrzymujących rodzinę 3 centnary ziemniaków i 30 kg. maki, jako jednorazowa zapomoga żywnościowa. Rodzina z 4 osób, gdy liczy więcej niż jednego bezrobotnego otrzyma tylko jedną taką porcję żywnościową o ile prowadzi wspólne domowe gospodarstwo.

Gdy rodzina liczy więcej niż 4 osoby i więcej niż 2 bezrobotnych otrzyma dodatkową normę żywnościową dla każdego bezrobotnego, wysokości porcji dla samotnego, powyżej jednak każda taka rodzina otrzyma podwójną porcję normalną.

Rząd wyasygnował na powyższą akcję dla bezrobotnych Wilna 23.000 zł., w tem Ministerstwo Skarbu poniesie 40 procent kosztów tej akcji dla bezrobotnych, którzy nie otrzymują zasiłków i 25 procent dla tych, którzy otrzymują zasiłki. Resztę zaś kosztów poniosą samorządy miejscowe, a od bezrobotnych, którzy otrzymali zasiłki — samorządy będą miały prawo ściągać jedną trzecią część wartości produktów. Ponadto planowane jest przysięcie z pomocą bezrobotnym w postaci dostarczania węgla na opał wszystkim zarejestrowanym w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy. (zd).

